

Wpisany przez Michał Tyrpa
piątek, 11 listopada 2011 16:38 -



Witold Pilecki to jedna z najpiękniejszych twarzy naszej niepodległości. To symbol suwerenności polskiego ducha. Symbol miłości Ojczyzny, która nie jest dobrem koncesjonowanym. Naturalnie partyjni funkcjonariusze zasiadający w ławach parlamentu, europarlamentu, na urzędach utrzymywanych z kieszeni podatnika i w redakcjach niezależnych mediów, nigdy tego nie pojmą.

Ostatnie cztery lata pokazały, że nie ma takiej siły, która cynicznym arogantom u władzy mogłaby uświadomić różnicę między Rzeczpospolitą Polską, a Republiką Naszych Kolesiów. Nie ma takiego dobra, ani ma takich szans, których nasi politycy i urzędnicy nie byłiby w stanie zniweczyć i zaprzepaścić. W sposób szczególnie dotkliwy przekonuje o tym doświadczenie ostatnich czterech miesięcy.

14 czerwca b.r. spod Ściany Straceń w byłym KL Auschwitz skierowany został do premiera Tuska apel o uznanie projektu ustanowienia 25 maja – rocznicy zamordowania rtm. Pileckiego - europejskim Dniem Bohaterów Walki z Totalitaryzmem za jeden z priorytetów polskiej prezydencji w UE. O ustanowienie tego święta uczestnicy akcji społecznej "Przypomnijmy o Rotmistrzu" ("Let's Reminisce About Witold Pilecki") walczą od stycznia 2008 r.

Od połowy czerwca po dziś dzień wielokrotnie zwracaliśmy się do polityków - również tych, którzy tak chętnie drapują się w togi jedynych obrońców Ojczyzny - o wsparcie oświęcimskiego apelu do premiera Tuska. Jak się okazało, w lekceważeniu dla Bohaterów, dla polskich więźniów Auschwitz, solidarni są nawet Bronisław Komorowski i Jarosław Kaczyński.

Warto sobie to uświadomić raz jeszcze. Zdążyliśmy się bowiem już przyzwyczać, że obywatele działający *pro publico bono*, traktowani są przez polityczno-urzędnicze elity zgodnie ze standardami, jakie obowiązywały carskich czynowników względem ruskich rabów. Jeśli jednak, i to akurat w dobie polskiego przewodnictwa w Unii Europejskiej, na minimum uwagi ze strony oficjalnych przedstawicieli państwa polskiego nie mogą liczyć nawet Bohaterowie Auschwitz, znaczy to, że zostały przekroczone ostatnie granice cynizmu.

Przypomnijmy o Rotmistrzu w Dzień Niepodległości 2011

Wpisany przez Michał Tyrpa
piątek, 11 listopada 2011 16:38 -

Na szczęście wbrew przykładowi, jaki dają - zjednoczeni ponad podziałami - politycy, urzędnicy, dziennikarze, polskie społeczeństwo obywatelskie chce pamiętać o tych, którym zawdzięczamy najwięcej. I nie poprzestaje na chceniu.

Dokładnie przed rokiem rozstrzygnęliśmy konkurs na esej/artykuł/utwór na temat "Rotmistrz Witold Pilecki - dla mnie, dla Polski, dla świata", którego jurorem był pan Kazimierz Piechowski, żołnierz ZOW i przyjaciel Rotmistrza z Auschwitz. Kiedy niedawno miałem okazję uczestniczyć w uroczystości nadania Szkole Podstawowej w Jodłówce imienia rtm. Witolda Pileckiego, z satysfakcją słuchałem kilkuletnich dzieci, które z przejęciem recytowały wiersz Natalii Julii Nowak i inne utwory zgłoszone na nasz ubiegłoroczny Niepodległościowo-Rotmistrzowy konkurs.

Wspominam o tym, by podkreślić, że bez względu na postawę naszych elit, które potrafiły zignorować nawet dwadzieścia dwa jubileuszowe Marsze Rotmistrza, czy Bieg dla Rotmistrza zorganizowany w irlandzkim Galway, prawda o Ochotniku do Auschwitz dociera coraz dalej. I rozprzestrzenia się o d d o l n i e . Bez partyjniacko-urzędowych koncesji. Bez medialnego kumoterstwa. Bez łaskawej protekcji wpływowych, zagranicznych patronów.

Wbrew polskiemu piekłu, budowanemu z mozołem przez dostojników, oglądanych co dzień w telewizorze, owych polityczno-medialnych celebrytów dla których nie ma takiego tematu zastępczego, który nie byłby ważniejszy od odbudowy pamięci polskich Bohaterów, są powody do optymizmu.

Owszem, dożyliśmy czasów, gdy na trwałym wprowadzeniu w pamięć świata postaci rtm. Pileckiego zależy intelektualistom z krajów, które były sojusznikami III Rzeszy, natomiast ani trochę nie dbają o to błagani o gest Jarosław Kaczyński, Bronisław Komorowski i Donald Tusk. Ale to nas - "przypominających o Rotmistrzu" i wartościach, którym Witold Pilecki służył - nie powinno załamywać.

Najwidoczniej po prostu jest tak, że Marco Patricelli i Koji Kobayashi potrafili "Raport Witolda" z 1945 r. przeczytać ze zrozumieniem. Naszych polityków - choć mają do dyspozycji nie tylko przekład angielski - zadanie to najwyraźniej przerasta. Dlatego, powtórzę, róbmy swoje!

Przypomnijmy o Rotmistrzu w Dzień Niepodległości 2011

Wpisany przez Michał Tyrpa
piątek, 11 listopada 2011 16:38 -

Przypomnijmy o Rotmistrzu! Trzeba dać świadectwo..

Michał Tyrpa